

Helska Bliza

7.12.2001 r.

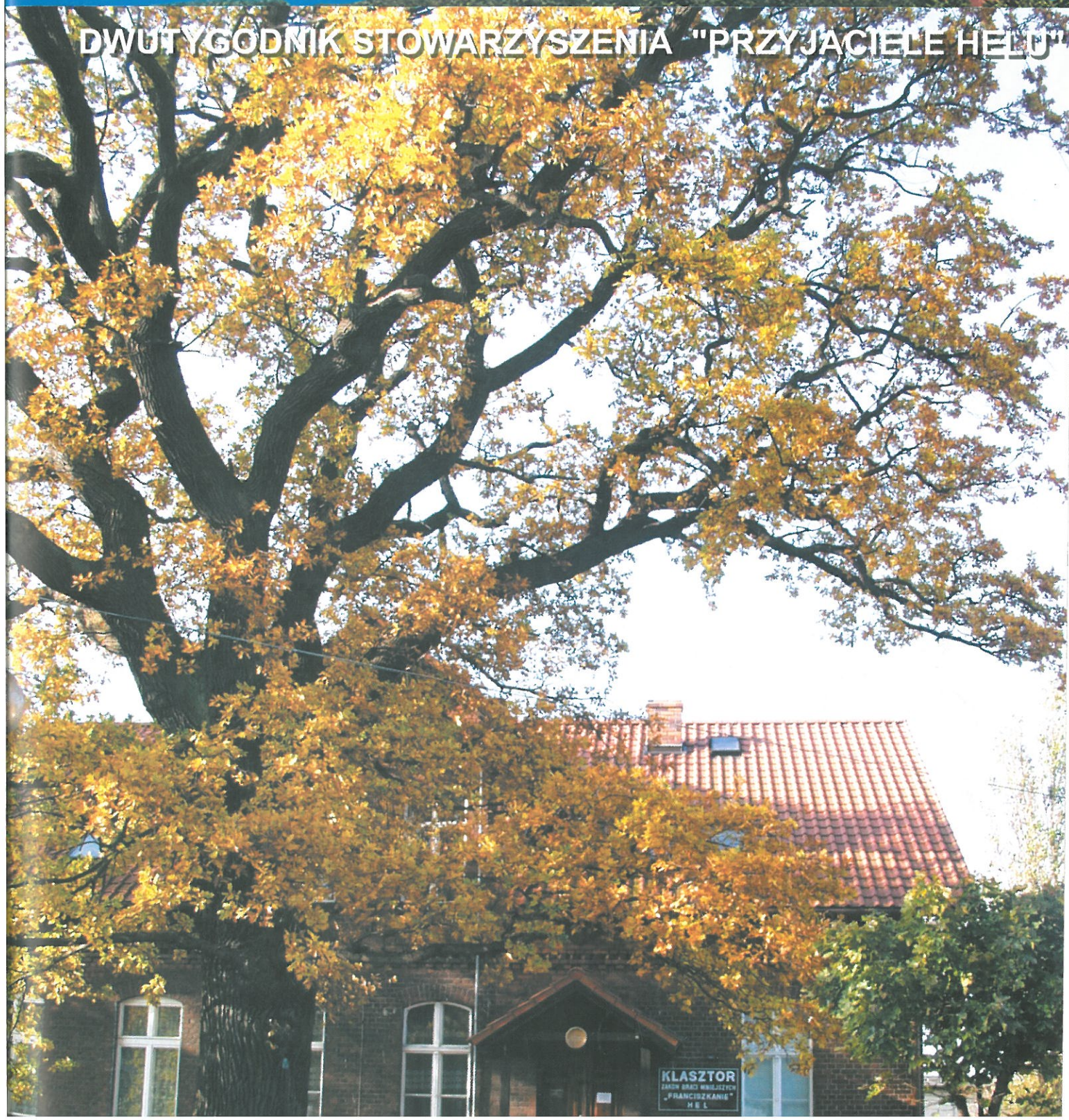
Nr 22 (119)

cena 2,90 zł w tym 7% VAT



ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



, otwieram oczy
but, który bez
wieczorem koło

Tam musi być
kują spod koldry
Zaczyna działać
tun czasu cudów
w wielu domach
radością obdar-
orośli, o któ-
o będzie choćby
papierkach, pu-
aleczka z kiosku,
ione na drutach.
awych kieszeni.
NY. Że Mikołaj
szystkich dzieci.
ędzą samocho-
. Także do tych,
zlenność daleka
ństwa. Święta to
kości z drugim
ie. Otwórz oczy,
nego nosa. Ktoś
v niebo z wiarą
możesz stać się
łakanej twarzy.
amiast kolejnej
obiedniego piwa
i dzieci sąsiada,
zo nie stać na
w upieczonego
zeczivka? Może

zbyt ciasne lub za krótkie na nas ubranie dla ko-
goś, komu posłuży? Może uśmiech i dobre słowo
dla ekspedientki w sklepie, znajomego na ulicy?
Nie potrzeba wiele. Nie potrzeba wielkich akcji,
ogromnych pieniędzy na cele charytatywne, rze-
szy ludzi zajmujących się organizacją. Potrzeba
jednak wiele- wiele życzliwości, serca, zrozumie-
nia i miłości- bez której nie ma nie tylko świąt,
bez której nie ma CZŁOWIEKA. Tę krótką
refleksję przedświąteczną zanoszę Wam w miko-
łajkowym darze. Niech posłuży....



CIOM,
ECZNYM,
YM,
RYM,
ROSKIM,
ONYM
ZEM
BNA
ZENTÓW
DLAJA!

gniazda"

Orkiestrowy Apel

Już po raz dziesiąty zagra w naszym mieście Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Tym razem zbieramy "DLA RATOWANIA ŻYCIA DZIECI Z WADAMI WRODZONYMI, W SZCZEGÓLNOŚCI LECZENIA OPERACYJNEGO NOWORODKÓW I NIEMOWLĄT".

Apelujemy do wszystkich chętnych i energicznych ludzi mogących wziąć udział w przygotowaniach X finału.

Prosimy o kontakt z organizatorami:



Bartosz Westfal 675 01 97
berbec@3miasto.net

Wieleuszy rodzin

ła się 28.11.1908 r. w Janowie, powiat Wieluń.
w poszukiwaniu pracy. Tu, jako jedna z pięciu
ojny światowej, przeżyła 7. przeprowadzek.
a z dwojką dzieci, dzięki znajomości języka
ię przeżyć okupację.

została wywieziona do Danii, lecz przywiązanie
o też postanowiła tu wraz z dziećmi powrócić.

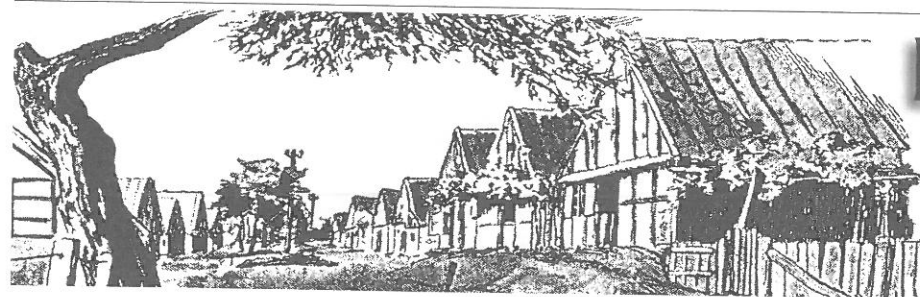


Przybądź, Święty Mikołaju!

Po andrzejkowych wróżbach i przepowied-
niach nadszedł czas oczekiwania na Święta.
W naszej świetlicy dzieciaki wykonują ozdoby
choinkowe, stroiki, zabawki, świeczniki, karty
świąteczne. Chcemy się zrewanżować i podzię-
kować tym, którzy cały rok w różny sposób nam
pomagali. Dzięki nim mieliśmy urozmaicony
jadłospis, często słodczyce, mogliśmy zakupić
materiały papiernicze i zabawki. Mamy nadzieję,
że prace naszych dzieci ozdobią wystawy
Państwa sklepów, zakładów pracy i urzędów.

Ci, którzy mogą i zechcą, na pewno nie zapo-
mną o naszych dzieciach. Chcielibyśmy, aby mogły
i one otrzymać skromne prezenty pod choinkę,
ale nasze fundusze są na wyczerpaniu. Chętnie
przyjmujemy każdą pomoc - finansową, material-
ną. Niepotrzebne już zabawki, ubrania, drobiazgi
- mogą rozjaśnić uśmiechem twarze naszych dzieci.
Może znajdzie się ktoś, kto podaruje nam choinkę?
Czekamy na helskich "Świętych Mikołajów"
i wierzymy, że przyjdą. Jesteśmy codziennie
- od poniedziałku do piątku, od godz. 15⁰⁰ do 19⁰⁰
w budynku Przedszkola Miejskiego.

Personel Świetlicy



W roku 1526, gdy Zygmunt I Stary
przekazywał Hel "po wsze czasy"
Gdańskowi, nasze miasto było jesz-
cze dość luźne, liczyło bowiem 640 mieszkań-
ców. Zawodowo czynnych rybaków odnotowano
tu wówczas 266, a oprócz nich stosunkowo dużą
jeszcze liczbę (w porównaniu do następnych lat)
lokalnych rzemieślników: karczmarzy, piekarzy
czy stolarzy. Miasto miało się więc jeszcze sto-
sunkowo dobrze, o czym świadczyć może też

pośrodku informacja z roku 1552,
mówiąca o tym, że w Helu funkcjo-
nowała publiczna łaźnia - przyby-
tek, który rzadko można było spo-
tkać, w tych czasach, nawet w więk-
szych ośrodkach na Pomorzu. Dru-
ga połowa XVI wieku rozpoczyna
jednak w dziejach Helu okres wiel-
kich niepokojów, spowodowanych
głównie ingerencjami zewnętrznymi.
Napady na miasto przybrały
takie nasilenie, że w roku 1562 Rada
Miejska zmuszona była przekazać
na przechowanie do Gdańska zapa-
kowaną w beczce dużą ilość srebr-
nych i pozłacanych kościelnych
kosztowności, których nie była w
stanie ochronić. Skarb ów składał
się w sumie z 25 wartościowych
przedmiotów, w tym kilku mon-
strancji i krucyfików, 11 kielichów
mszalnych oraz innych cennych,
a nieokreślonych dokładnie przed-
miotów. Gdańszczanie okazali się
jednak nienajlepszymi depozitarju-
szami helskich kosztowności. Przy-
właszczyli je sobie, ani myśląc o ich
zwrocie i ostatecznie - w roku 1605
sprzedali je za sumę 543 guldenów i 26 groszy.

W roku 1568 po raz pierwszy (ale nie ostatni)
Szwedzi wysadzili na Półwysp Helski zbrojny
desant, czyniąc znaczne szkody. Mieszkańcy
próbowali się bronić przed tą agresją. W tym celu
zorganizowali nawet siły zbrojne, które z pomocą
Gdańska zaopatrzone w działa i proch. W końcu

udało się pozbyć intruzów. Złe czasy się jednak
nie skończyły. W trzy lata później, w 1571 roku,
obawiając się dalszego wzrostu znaczenia floty
polskiej oraz ograniczeń w żegludze na Bałtyku,
Dania postanowiła zadać cios sile morskiej Rzecz-
pospolitej, wysyłając znaczną eskadrę, złożoną
z 8 dużych uzbrojonych okrętów, obsadzonych
doświadczonymi w bojach załogami pod kome-
ndą admirała Jerzego Daa. Eskadra ta napadła nie-
spodziewanie 29 lipca 1571 roku na Hel, niszcząc



Trzymasztowa karawela - typowy żaglowiec
pływający na Bałtyku w II połowie XVI wieku,
na pieczęci Gdańska z roku 1582

przy okazji dwa kotwiczące tu polskie okręty
strażnicze.

Szczególnie tragiczny dla Helu był jednak rok

KOTWICA W HERBIE

Kotwica admiralicji, wyłowiona 15 września
br. przez załogę kutra Hel - 129, stanęła na
placu przy ratuszu. Do ustawienia odnowio-
nej i zakonserwowanej przez Zdzisława Chmie-
lińskiego, prawie 5-metrowej kotwicy, trzeba



DZIEJE HELU

(28)

Pożar

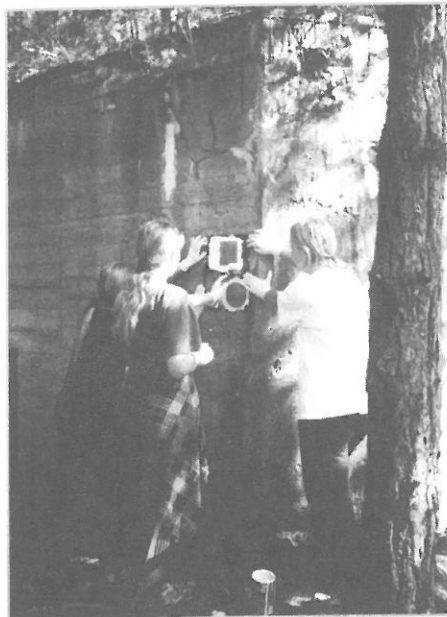
1572. W Wielkanoc tego roku wybuchł w mieście
wielki pożar, wzniecony - jak podają niektóre źró-
dła - przez żołnierzy szwedzkich. Ogień szalał
ponoć na "całym Helu", ale szczególnie miał wów-
czas ucierpieć Stary Hel, z którego - według rela-
cji - po pożarze miały pozostać jedynie mury
kościółka. Te zresztą luteranie prędko usunęły, by
pozyskany materiał użyć do rozbudowy własnej
świątyni. Jak podają późniejsze, spisane przez
biskupa Rozrażewskiego raporty, władze kościelne

domagały się, aby przynajmniej cegłę
i inny uratowany materiał oddać ka-
tolikom - prośby te nie odniosły jed-
nak żadnego skutku. Niszczony stop-
niowo pozostałości starego kościoła
przetrawły do początków XVIII
wieku. Przez cały ten czas, na okala-
jącym tę świątynię cmentarzu chowa-
ni byli katolicy, głównie z Jastarni, któ-
rych parafialny kościół znajdował się
wówczas aż w Swarzewie. W wyniku
pożaru ucierpieć miał również Nowy
Hel, ale zaistniałe tu straty nie były
zapewne tak wielkie, gdyż miasto
to nadal funkcjonowało normalnie,
w przeciwieństwie do starej osady,
o której słuch od tego momentu ginie.
Staje się ono tylko tematem najpopu-
larniejszej helskiej legendy, przypo-
minającej biblijne podanie o Sodmie
i Gomorze. Nawet dotychczasowa
liczba radnych miejskich zmniejsza się
w tym okresie o połowę - oprócz
burmistrza pozostało już ich tylko
6 (z czego 2 określanych były nazwą
"kemeret" czyli podskarbi), gdy przed
pożarem rada liczyła 12 rajców. Wy-
nika z tego wyraźnie, że w ostatnim

ćwierćwieczu XVI wieku funkcjonuje już tylko
nowo lokowana osada helska, istniejąca do dnia
dzisiejszego. Upadek jednej z helskich osad, two-
rzących przynajmniej od połowy XV objęte
wspólną jurysdykcją "dwumieście" przyczynia się
- zapewne - do znowelizowania zbioru lokalnych
przepisów (wilkierza), jakie nastąpiło z nadania
Rady Gdańska w roku 1583 (dokumentowi temu
poświęcimy kolejne odcinki naszego cyklu).
W roku 1577 Hel odczuł boleśnię skutki waśni
wojsk Korony z Gdańskiem o tron Polski. Nie
mogąc zdobyć Gdańska, okupujące go oddziały
pułkownika Ernesta Wejhera, zajęły jego zamor-
ską dzielnicę, czyli Hel i zmusiły jego mieszkań-
ców do oddania hołdu królowi Stefanowi Batore-
mu. Podobno żołnierze polscy mieli przy tym
strasznie drześć (tak twierdzą historycy)

HELSKI SZLAK FIKACYJNO - OBRONNY

oby Pana Franu turystycznego zja jest dobrym zagospodarowa... wizja ta jest ła - już od 2 lat. wana w publika- ita 231/3.10.99, l.2000), stronie oraz przewodni- adamy również w z wykonywa- harcerzy z 17 jącej już 22 ŻDH dańska. Nieoce- ansowego udzie- bytków Militar- i. Harcerze ozna- h zadania Służba tymi nagrodzeni Prezydenta RP owskiego.



Od redakcji:

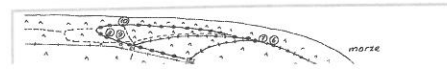
O utworzeniu szlaku po helskich fortyfikacjach mówiono już dawno temu, zanim jeszcze część obiektów decyzją Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków wpisano do rejestru zabytków (decyzja nr A-1200 z 15 czerwca 1999 r.). Wpisane tam obiekty opisywał i fotografował Romuald Nowak z Fundacji Ochrony Zabytków Militarnych, a formalności załatwiał przez FOZM Jan Tarczyński z Londynu.

Prawdą jest, że szlak oznaczyli dwa lata temu harcerze. Należą im się za to słowa uznania. Ale czy jest sens licytować się teraz, kto jest autorem, czy też pomysłodawcą powstania (czyt. oznakowania) szlaku. Faktem jest, że wielu turystów miało problemy z odnalezieniem obiektów zaznaczonych i opisanych min. w Informatorze, wydanym przez stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”, czy też na stronie internetowej (patrz obok). Ważne, że o tym się pisze i mówi, ważne, aby znalazły się pieniądze chociaż na farbę do odnowienia szlaku, ważne aby Ci, którzy go malowali, nie pogniwiali się na innych, którym marzy się szlak dłuższy i ciekawszy. Ważne, aby zabytki militarne przyciągały do naszego miasta coraz większe rzesze turystów - zwłaszcza po sezonie.

Ważne wreszcie, aby w 2002 r. Władze Miasta Helu wyasygnowały „parę groszy” choćby na farbę, skoro są Ludzie, którzy oferują, że społecznie odnowią oznaczenia szlaku. Przecież zabytki te znajdują się na terenie gminy Hel.

W. Waśkowski

PS. Powyższego nie konsultowałem z zespołem redakcyjnym „HB”.



SKOPIOWANE Z INTERNETU

www.hel.com.pl

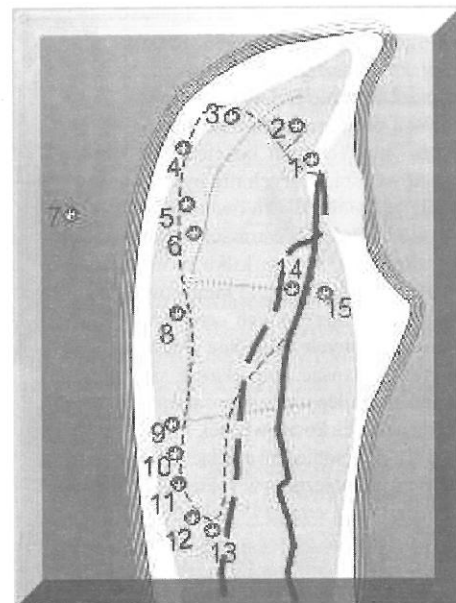
Szlak został stworzony przez 17 Helską Drużynę Starszoharcerską "Poszukiwacze" im. Obrońców Helu.

Pomysł utworzenia szlaku zrodził się w głowie "Spaidera" - helskiego militarysty.

Szlak jest przejezdny rowerem aczkolwiek nie jest łatwy. Wszędobylski piach wydomy jest wszędzie. Mój rower za 50 zł radzi sobie znakomicie. Szlak można przejść piechotą około 4-5 godzin. Polecam przewodnika gdyż łatwo zoczyć, ale zabłądzić nie można (z trzech stron woda, najszerza część Półwyspu 2500 m).

Trasa jest oznaczona przez biały pasek.

Zainteresowanie szlakiem jest coraz większe, wobec czego apeluję do władz miasta o zainteresowanie się "Niesamowitą atrakcją turystyczną wymyśloną przez "Spaidera".



SZLAK ROWEROWY

Legenda:

1. Ekspozycja plenerowa
2. Latarnia morska
3. Stanowisko baterii nr 21
4. Niemiecka bateria kal. 105 mm
5. Bateria nr 33 "duńska"
6. Góra Szwedów
7. Zatopiony niemiecki okręt podwodny
8. Bateria nr 32 "grecka"
9. Niemiecka bateria kal. 105 mm
10. Bateria artylerii ciężkiej nr 23

SPORT

SPORT

SPORT

To było wielkie granie!

Reprezentacja Szkoły Podstawowej w Helu w tenisie stołowym, wygrywając eliminacje powiatowe, a następnie rejonowe - uczestniczyła w turnieju finałowym szczebla wojewódzkiego i zdobyła IV miejsce, plasując się tym samym

w czołówce drużyn, ze względu na zajęte miejsce i zaprezentowany poziom gry.

Reprezentacja szkoły we wszystkich trzech turniejach wystąpiła w składzie: Adam Brzeziński, Artur Dempc, Artur Juziuk.



Turniej finałowy odbył się w sobotę 17 listopada w Gniewie. Reprezentacji towarzyszyła p. R. Dempc, a o przyjazne warunki podróży uczniów na w/w turniej - postarał się Urząd Miasta delegując w tym celu BUS z p. J. Pszenicznym.

W związku z tak udanym sportowym występem helskiej młodzieży, Urząd Miasta w osobie burmistrza p. M. Wądołowskiego i członka Zarządu Miasta p. E. Mrozika, zaprosił na spotkanie w/w reprezentację szkoły i uhonorował uczniów dyplomami i nagrodami. W spotkaniu z władzami Miasta mieli zaszczyt także uczestniczyć zastępca dyrektora szkoły p. J. Słupecka, przedstawiciel stowarzyszenia "Przyjaciele Helu" i "Helskiej Bliży" p. R. Kretkiewicz oraz niżej podpisany.


Reprezentacji szkoły Podstawowej w tenisie stołowym oraz wszystkim osobom, które przyczyniły się do sukcesu młodzieży oraz jej wyjazdów i bezpiecznych powrotów - dziękujemy.

S. Franczak

foto: R. Kretkiewicz

PARTNER ROKU 2001

23 listopada br. ogłoszono wyniki V edycji konkursu "Kioskarz Roku 2001, Partner Roku 2001".



Kioskarz Roku Partner Roku 2001

Niniejszym aktem uroczysto przyznajemy Pani Halinie Cieślak Tytuł Partner Roku 2001, miejsce I w kategorii III w Konkursie Partner Roku 2001 organizowanym pod patronatem Zarządu "RUCH" S.A. oraz nagrodę w wysokości 10 000 PLN

Nagroda ufundowana przez: US Pharmacia Sp. z o.o.



J.C.

KSIĘGA GOŚCI HELSKICH STRACHÓW

strony internetowej. Obok świadectw Gości, świadectwa naszej miejscowości (48 wykrzykników!), "Gdyksus nie pracuje w Helu. Małoda mi się Hel (Fokarium z USA), są też Pół biedy, jeśli obserwacje nas szpecą (jakie nas szpecą to miało kiedyś różni od innych dealer i sprzęt okradają turyści a dziękę lub na ładne miejsce i blokowskami, mi też przypisać nie jest godne nocja miasta", o możliwość n odpowiadają ydzą się za pory, które mo. Takie głosy to nie zapominać czyną się natorcz jasna anonimowy, jakim się

posługują piętuję, nasze miasto bardziej niż sprawa, o jakich mówią. Jeśli tak będziemy przedstawiać się Polsce i światu, to nie ma mowy, żeby ktoś odważył się nas odwiedzić. Cytuję bez cenzury i poprawy pisowni "hel to jedno wielkie zadupie, nie ma co robić młodzieży poza sezonem kurwicy dostaje, bo nie ma gdzie się bawić i dlatego mordy ludziom obijają" "Hel to jest najbardziej bandyckie miasto w polsce. Chcesz mieć całą gębę i pełny portfel lepiej tu nie przebywaj. Życzliwy".

Nie wiem co bardziej przeraża w tych komunikatach - obraz bandyckiego Helu, czy jego mieszkańców - analfabetów. Interpunkcję, jako wyższe arkana wtajemniczenia, można sobie darować, ale ortografia, pisownia nazw miast, państw wielką literą - to program nauczania pierwszych klas szkoły podstawowej, a nie czarna magia. Wulgaryzmy tak kaleczą język, jak sznyty rękę, albo blaszane baraki i budy architekturę Helu. Czy warto szpecić własną stronę internetową?! Tym bardziej, że przecież innej młodzieży - tej przez "ż", a nie "rz" na końcu, podoba się i to nawet bardzo: "Podoba mi się szybkość otwierania stron oraz całość informacji i galeria!!! Tak trzymać - ok.", "Fajna strona. Super galeria zdjęć", "Świetna strona", "Wspaniała strona, ciekawe opracowania graficzne i okoliczne zdjęcia. Oby tak dalej! Pozdrawiam", i wiele, wiele innych ciepłych ocen. Oczywiście są też krytyczne i słuszne uwagi, wyrażone zrozumiałym językiem "Bardzo fajna galeria, powinna być powiększana. Wiadomości powinny być częściej aktualizowane", "Strona jest naprawdę śliczna i świetnie zrobiona.

Brakuje mi jednak - choćby bardzo schematycznych - mapek. Zwłaszcza w przypadku opisów militariów by się bardzo przydały.", "Strona ok., szkoda tylko, że nie mogłem poszukać planu miasta". Jak sprawić, żeby Księga Gości nie była Księgą Strachów, żeby demokracja nie polegała na psuciu i niszczeniu tego, co inni tworzą? Anonimowi, helscy internauci, skutecznie obrzydzają wolność słowa i sprawiają, że chciałoby się odebrać im ten głos, a Internet oddać wyłącznie wybrańcom z podstawowym wykształceniem.

Iwona Rusajczyk

A co do strony...
- podoba mi się - jednak jej największym mankamentem jest brak aktualizacji. Po prostu firma zrobiła stronę przed sezonem i dalej nic. Ostatnie aktualności z początku sierpnia!!! Praktycznie to samo działo się na stronie Jastarni. Z trzech stron, które przeglądałem, jedynie Władysławowo jest na bieżąco.
Pozostawiam to bez komentarza.
Strony opracowane przez Stronę z Władysławowa



oficjalny serwis miasta
Hel

VCY CIA

iaista zaprosił na spotkanie krwiodawców z Helu we Władysławowie, 30, Jerzego Bokotę, ę Milkowską (dwie uczestniczyły w sporno dyplomami i albumy obiektywie Edmunda onych krwiodawców / krwi, najcenniejszego ogniew Chrapczyński Zasłużonego Honorowej po oddaniu co naj-



W.W.

eRKA

Fortyfikacje Półwyspu Helskiego

Organizacja i realizacja fortyfikacyjnej rozbudowy Półwyspu Helskiego (lata 1920 - 1939) cz. 3

Druga, tzw. pośrednia pozycja opóźniająca przebiegała około 1 km na wschód od Chałup. Nie miała ona stałej obsady lecz stanowiła raczej przejściową pozycję obronną, na niej bowiem miały się zebrać i stawiać przejściowy opór pododdziały wycofujące się pod naporem nieprzyjaciela z pierwszej pozycji obronnej. Wreszcie trzecia pozycja opóźniająca znajdowała się około 600 m na wschód od Kuźnicy, czyli w odległości około 11 km od nasady półwyspu. Wytyczenie jej w tym rejonie było celowe, gdyż znajdowała się poza zasięgiem ognia artylerii bezpośredniego wsparcia, jaką przeciwnik mógł rozmieścić na wzgórzach Kępy Swarzewskiej. Liczono więc, że do przełamania trzeciej pozycji oddziały niemieckie będą musiały podciągnąć do rejonu Władysławowa armaty, co najmniej kal. 105 mm i wybrać dla nich dogodne stanowiska, co zabierze im sporo czasu.

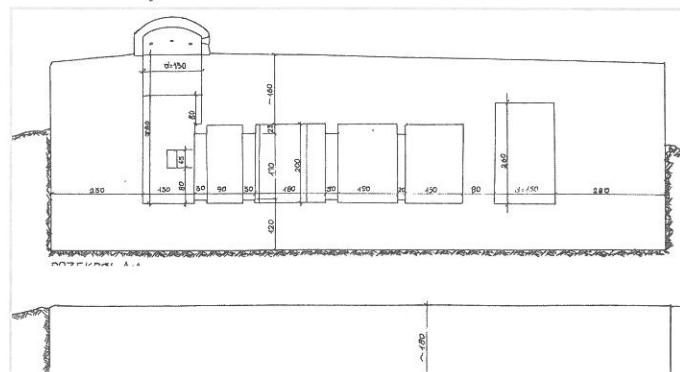
Pozycje opóźniające miały charakter typowo połowy. Składały się tylko z rowów strzeleckich, odkrytych stanowisk dla broni maszynowej oraz zasieków z drutu kolczastego. Jedynie przed główną pozycją obronną wybudowano przeszkodę dla czołgów w postaci trzech rzędów ustawionych pionowo szyn kolejowych.

Natomiast za pozycją obrony stałej na wschód od Jastarni, istniała jeszcze jedna pozycja obronna, złożona z lekkich umocnień połowych. Podobny charakter miała pozycja obronna Hel - w cyplowej części półwyspu od strony pełnego morza. Budowę umocnień typu połowego, a nawet rowów strzeleckich, bardzo utrudniały nadzwyczaj płytkie na półwyspie wody gruntowe. Przy rozbudowie umocnień połowych dużą rolę odegrały miejscowe oddziały. Szereg grup roboczych, złożonych z robotników cywilnych podległych Szefostwu Fortyfikacji przy Dowództwie Floty, zaangażowanych zostało do drobniejszych prac, jak kopanie schronów przeciwlotniczych dla dowództwa RU Hel, załóg baterii plot. i odwodów batalionu KOP.

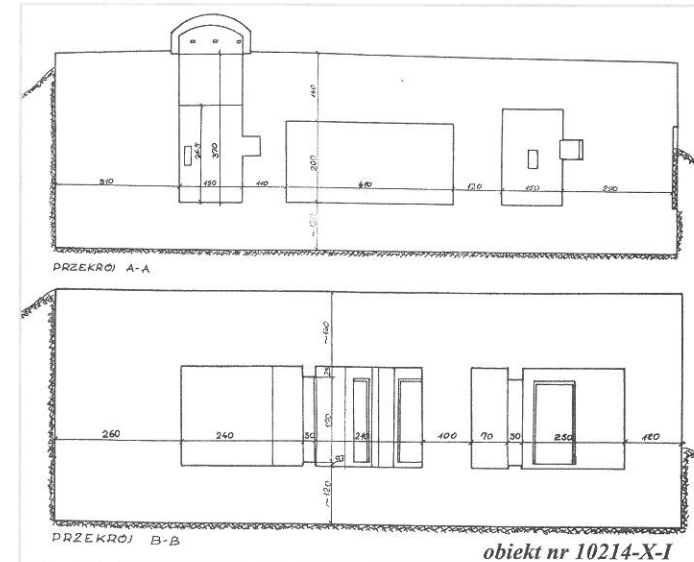
Sytuacja międzynarodowa z każdym dniem stawała się coraz bardziej napięta. 23 maja 1939 r., na tajnej konferencji, Hitler do swych generałów powiedział - „Gdańsk nie jest obiektem, o który chodzi. Chodzi o rozszerzenie naszej życiowej sprawy na Wschodzie”. Analizując tę sytuację i przewidując możliwość zaatakowania Helu przez większe siły nieprzyjaciela, w czerwcu 1939 r. zwiększono wysiłki w celu dalszej rozbudowy umocnień. Szef Fortyfikacji Dowództwa Floty mjr. sap. Mieczysław Kruszewski polecił zorganizować specjalną grupę fortyfikacyjną pod dowództwem mjr. Bolesława Kapitaniaka, która miała zajmować się głównie doprowadzeniem do stanu gotowości bojowej schronów na pozycji stałej.

W celu wzmocnienia artyleryjskiego przydzielono 2 działa kal. 75 mm do obrony wybrzeża w rejonie Jastarni, mogące częściowo działać również na korzyść obrony lądowej oraz 4 działa kal. 75 mm dla wsparcia obrony budowanej pozycji fortyfikacyjnej tzw. „Jastarnia”.

Tak więc w ostatnich 5 - 6 miesiącach przed wojną zrobiono wiele w celu umocnienia obrony Półwyspu Helskiego. Niestety, ofiarny wysiłek ludzki nie mógł w tak krótkim czasie zniwelować błędów naczelnych władz, a określanych ogólnie jako niedoceniecie niebezpieczeństwa grożącego Polsce ze strony Niemiec.



Większość stanu osobowego na Helu - pozycji stanowiącej nieomal pierwszą linię frontu w warunkach jeszcze pokojowych, zdawała sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa, ale prawie codziennie uspakajana była słowami warszawskiej rozgłośni radiowej: "Jesteśmy silni, zwarci, gotowi..."



Jak wynika z wyżej opisanych wykonanych prac fortyfikacyjnych, Półwysp Helki był tylko z nazwy Rejonem Umocnionym.

W swoim opracowaniu zwróciłem jedynie uwagę na rozwój prac fortyfikacyjnych oraz obiektów wzmacniających obronność półwyspu. Nie omawiałem organizacji i rozbudowy artylerii nadbrzeżnej i przeciwlotniczej, ponieważ jest to osobny i duży temat.

Tadeusz Bieniek

Przy opracowaniu korzystałem z następujących źródeł:

- kmdr por. dr Rafał Witkowski "Obrona Wybrzeża w poglądach teoretyków wojskowych" - Biuletyn Historyczny nr 5/1974 r.
- Andrzej Rzepniewski "Obrona Wybrzeża w 1939 r."
- kpt. Rez. Wacław Tym "Przygotowania do obrony i lądowa obrona Polskiego Wybrzeża Morskiego" WPH nr 2, 3, 4/1957 r.
- Edmund Kosiarz "Obrona Helu w 1939 r."

ZŁODZIEJE HISTORII

Na przełomie października i listopada br. złodzieje skradli zabytkową przedwojenną bramę z ogrodzenia jednostki na cyplu. Bramę najprawdopodobniej wywieziono na złomowisko i sprzedano za kilkadziesiąt zł.

Niestety, nie pierwsza to kradzież zabytkowych przedmiotów z bunkrów i dawnych stanowisk dział. Beztróskim poszukiwaczom złomu trzeba przypomnieć, że obiekty militarne z okresu sprzed i z II wojny światowej są prawnie chronione.

Fundacja Ochrony Zabytków Militarnych prosi wszystkie osoby, które wiedzą, co stało się z zabytkową bramą, o kontakt z re-



ne życie brunatnej algi

STOWARZYSZENIE PRZYJACIELE HELU

maginał

dwodne obszary
tu widzenia tak
pikalne lasy dla
ywnie wiele nisz
ia i flora dzięki
brunatnej algi są
Jednak w wielu

się. Ów problem
aukowcy różnią
stanu i nie potra-
i z nich odegrała



ano wyginięcie

yczyn

rania morszczy-
ogicznych i hy-
ów. Eutrofizacja
ść, wzrost tok-
st nitkowatych
ea to zapewne
gionalnie - do-
ęcym mógł być
dorostów. Taka
ławie Puckim.

y?

estrzeni dla ży-
a zmniejszająca
id. Rzeki, wno-
pływających
nawodnia ma

Postępująca mętność wody zablokowała dostęp światła do głębokości gdzie jeszcze w latach 50 i 60 ono docierało. Rośliny musiały ustąpić. Życie bez dostępu do słonecznej energii nie sposób. Fotosynteza, podstawowy proces życiowy, bez światła nie zachodzi - rośliny giną.

Zmyty?

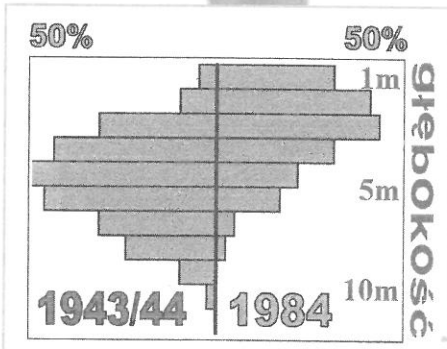
Opadającej na dno zawiesziny przypisuje się jeszcze jeden powód zanikania morszczyzny. Otóż, coraz powszechniej, zalegający dno osad skutecznie utrudnia młodym stadiom roślin przystawanie do powierzchni podwodnych kamieni. Nim wypustki zarodnika zdążą się przebić do powierzchni miejsca przyszłego życia, są przez falę i prąd wody wraz z warstwą osadu zmywane.

Przełowiony?

Istnieje i taka opinia, która wskazuje na zanik morszczyzny w wyniku nazbyt agresywnej eksploatacji zasobów morskich glonów. Ich główne siedlisko - wody zalewu Puckiego, były w latach 60/70 miejscem przemysłowych połowów brunatnic i krasnorostów. W okolicznej fabryczce k/Pucka przerabiano je na agar-agar - surowiec wykorzystywany do zagęszczania żelatyny w przemyśle spożywczym i farmaceutycznym.

Niestety, połowy prowadzono nazbyt intensywnie. Krasnorostów i brunatnic ubywało więcej niż mogło się urodzić. O regeneracji nie było mowy. Granica opłacalności połowów stała się granicą dewastacji tych cennych fitocenoz.

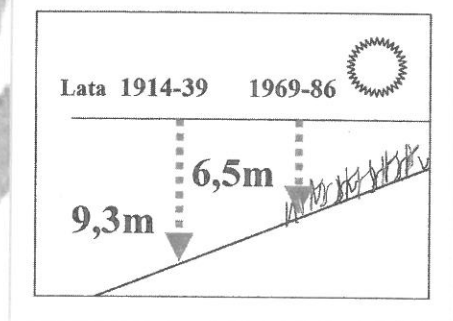
Zmiany w środowisku zaszyły za daleko. Uwolniona przestrzeń i wzrastająca żyzność wód pozwoliły w tym czasie na rozkwit innych gatunków glonów.



Zmiany w procencie pokrycia dna przez morszczyznę w rejonie wysp Alandzkich w latach 1943/44 i 1984

nitkowate. Ich plechy, pokrywając dno, kładły się na końcach morszczyznowych łodyg coraz grubszym kożuchem. Otulając jego rodnie i łęgnie, działały jak mechaniczny środek antykoncepcyjny. W okresie rozrodu jaja i plemniki nie były zdolne uwolnić się z pułapki i przedostać, w dostatecznej ilości, do wodnej toni. Obniżały się szansę na ich wzajemne spotkanie i zapłodnienie.

Atak nitkowatych glonów był podwójnie skuteczny. Zakrywając swoim ciałem powierzchnię łodyg morszczyzny nie dopuszczały do ich komórek dostatecznej ilości światła. Redukowały efektywność fotosyntezy. Traktując gałązki morszczyznowe jako powierzchnie dla siebie, nitkowate brunatnice przechwytywały dochodzące promienie słońca oraz zawarte w wodzie odżywcze sole. Osaczony i "zaduszany" - morszczyzn ginął.



Systematyczny wzrost zawiesziny w wodzie powoduje, że ilość światła niezbędna dla przebiegu procesu fotosyntezy dociera coraz płycej

Zjedzony?

Z badań szwedzkich wynika, że w rejonach, gdzie warunki sprzyjają masowemu rozwojowi roślinożernych skorupiaków, to one wpływają na zanikanie morszczyzny. Głównym winowajcą okazuje się żyjący i u nas równonóg - Idotea czyli podwoik. Apetytem dorównuje niemal gąsienicom pospolitego bielinka kapustnika. Podwoiki - jeśli jest ich dużo i znajdują morszczyzn, zjadają niemal całość miękkich tkanek rośliny. Zostaje tylko cienka, twarda, łodyżka. Niestety - niezdolna już do życia.

Brutalniej z morszczyznem postępują inni miłośnicy jego smaku - łabędzie. Podpatrzono, że na płytkich wodach, tam gdzie szyja tego dostojnego ptaka sięga morszczyznowych wierzchołków, łabędzica odrywa krzaczki od podłoża. Te, z racji posiadania pławnych pęcherzy, wypływają na powierzchnię. Tu stają się pokarmem dla niedoświadczonych w podwodnym zbieractwie mło-

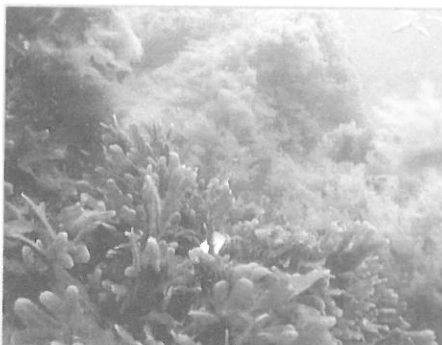
Zatruty?

Na jakość życia morszczyzny miały wpływ także dostające się do morskich wód zanieczyszczenia. Nie wiadomo jednak, które z nich odgrywały istotną rolę. Mogły to być, wypłukiwane z pomalowanych kadłubów statków, toksyczne dla roślin antyporostowe substancje. Mogły też być, spływające z domostw detergenty.

Gdzie są winowajcy?

Które z przyczyn śmierci "podwodnych lasów" morszczyzny są prawdziwe? Dokładnie nie wiadomo. Mogą one być odmienne w różnych miejscach bytowania roślin. Nie da się przypisać winy tylko jednemu czynnikowi. Musi być ich znacznie więcej niż przypuszczamy. Badania trwają.

Jak widać, życie morszczyzny łatwym nie jest i nie było. Brudna woda, coraz mniejsza dostępność do światła, konkurencja o przestrzeń, trudności z rozrodem i osiedleniem, nadmierna eksploatacja i konsumpcja - to aż nadto przyczyn, aby mieć kłopoty z przetrwaniem.



Rysunki na podstawie: "Stan środowiska Morza Bałtyckiego w latach 40-tych, obecnie i w przyszłości" K.Dshlberg, B.-O. Jonsson (1997), <http://www.smf.su.se/english>

GEF/SGP
PROGRAM MAŁYCH DOTACJI

Projekt restytucji morszczyzny wykonawczo i finansowo wspomagają Instytut Botaniki Uniwersytetu w Sztokholmie i szwedzki oddział Światowego Funduszu Ochrony Przyrody (WWF-Szweden), stowarzyszenie „Przyjaciele Helu” wraz z Globalnym Funduszem Środowiska GEF/SGP oraz, w ramach swojej działalności statutowej, Stowarzyszenie Przyjaciele Helu.

"Zaraza oliwna"

Nawiązując do wydarzeń z piątku 23 listopada u wybrzeży Litwy, wspomnieć należy o zagrożeniach dla świata zwierzęcego, będących konsekwencją wycieków ropy do morza. Ponieważ 9.6 tony ropy wydostało się z terminalu w pobliżu bardzo ważnego rejonu dla zimujących na morzu ptaków, ponad 20.000 osobników reprezentujących rzadkie gatunki nagle znalazło się w niebezpieczeństwie. Ptak, zetknąwszy się z plamą ropy na wodzie, z reguły skazany jest na śmierć. Dzieje się tak, ponieważ ptak, próbując czyścić zabrudzone upierzenie dziobem, zjada bezwiednie substancje ropopochodne, w wyniku czego organizm ulega zatruciu, a ptak najczęściej kona tygodniami. Kolejnym problemem są posklejane pióra, które, tracąc objętość wypełnioną zazwyczaj powietrzem, przestają spełniać rolę warstwy izolacyjnej, nasiąkają wodą, ptak traci w szybkim czasie niezwykle duże ilości energii, ulega wycieńczeniu i następuje zgon. "Zaraza oliwna" jest określeniem schorzenia występującego u ptaków właśnie na skutek zetknięcia z plamą ropy. U wybrzeży Polski na szczęście nie zdarzały się jak do tej pory wielkie katastrofy tankowców, jednak nie znaczy to, że nasze wody terytorialne są wolne od ropopochodnych zanieczyszczeń. Wiele organizacji ekologicznych protestowało przeciw eksploatacji ropy z odwiertu, usytuowanego 50 km na północ od Przylądka Rozewie. Wiadomo jak dotąd o niewielkich wyciekach z owej platformy, jednak poważny wyciek może zdarzyć się w każdej chwili. Obecnie głównym problemem okazuje się chroniczne zanieczyszczanie wyciekami z portów, stoczni, zakładów pracy, które odprowadzają ścieki bezpośrednio do morza. Na szczęście kary przewidywane dla jednostek pływających, spuszcających wody balastowe na otwartym morzu, odstraszą skutecznie amatorów tego procederu. Jednak dryfujące pod

wpływem wiatru plamy ropy, nawet niewielkie, po dostaniu się w rejon zimowania ptaków mogą w konsekwencji zabić setki, a nawet tysiące tych zwierząt.

Monika Rolińska

Autostopowicz



W środę, 28 listopada, na trasie Jastarnia - Hel, czekał na „okazję” łabędź. Był mocno osłabiony, a jego szyja wymazana była smarem.

Do Stacji Morskiej w Helu podwiozła go właścicielka piekarni „Ola”. Chorym ptakiem troskliwie zaopiekowała się Monika Rolińska, pracownik Fundacji Rozwoju UG.

Ptako szybko przyzwyczaił się do nowej opiekunki. Gdy wyzdrowieje dołączy do innych łabędzi, które postanowiły przetrwać w rejonie naszego miasta.

W.W.

MORSKI LAND ROVER

Trzy lata trwały starania Stacji Morskiej o zakup nowego samochodu do badań terenowych.

W końcu udało się. Naprzeciw potrzebom helskiej placówki wyszedł Komitet Badań Naukowych. Stacja otrzymała specjalną dotację. Możliwość wymiany wyłożonego UAZ-a na nowy samochód stała się faktem. Po żmudnych negocjacjach, które w imieniu Stacji prowadził mgr Bartłomiej Arciszewski, firma Smorawiński sprzedała uczelni specjalistycznie wyposażony, legendarny na całym świecie model terenowego wozu: Land-Rover Defender.

Znowu wszystkie plaże strefy polskiego wybrzeża będą dostępne dla badaw-



SESJA PODATKOWA

Helu odbyła się sesja podatkowa. Wzięli w niej udział wszyscy radni. Podatki na nieruchomościach w Helu utrzymywane na poziomie z lat ubiegłych.

- od wydania wypisu i wyciągu z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego - 30,00 zł
- od sporządzenia testamentu - 30,00 zł

II. Określa się stawkę podatku od posiadania psów w mieście Helu w wysokości - 37,00 zł.

Podatek płatny w terminie do 31 marca każdego roku, a gdy podatnik nabył psa po tym terminie,

to wówczas podatek z tytułu posiadania tego psa wpłaca się w terminie jednego miesiąca od daty nabycia psa, jeżeli w/w podatku za dany rok nie wpłacił poprzedni posiadacz.

Rejestrację psów oraz obliczanie i pobór podatku prowadzi inkasent.

W.W.

cd. w następnym numerze



WŁADZA, KONKURENT CZY PARTNER

Władza i konkurencja. Władza to nie jest tylko siła. Władza to odpowiedzialność. Władza to służba. Władza to odpowiedzialność za innych.

do podejmowania decyzji. Były zakusy do likwidacji w puckim szpitalu oddziału chirurgicznego i ginekologiczno - położniczego. Chciano je zastąpić oddziałem opieki paliatywnej. Przekonano jednak marszałka, aby oddziały te pozostały. Są przymiarki, aby kasy chorych nie płaciły szpitalom za tzw. łóżka lecz za procedury. (o sytuacji helskiego szpitala pisaliśmy w 19 numerze HB).

Dyskutowano o konieczności współpracy obu szpitali, które mogłyby się uzupełniać np. poprzez zamienne funkcjonowanie bloków operacyjnych, gdyż tzw. "gotowość", pochłania ogromne koszty. Obu szpitalom, borykającym się z problemami finansowymi i organizacyjnymi, mogłaby pomóc prywatyzacja. Prywatyzacja POZ spowodowała, że system ten funkcjonuje w sposób zadawalający.

Osobny i bardzo istotny problem służby zdrowia na terenie powiatu,

to ratownictwo medyczne. Aktualnie szpital w Pucku eksploatuje jedną karetkę, tzw. "R". W Helu są dwie "R-ki", z których jedna wymaga niewielkiego doposażenia.

W powiecie potrzebne są przynajmniej dwie dyżurujące karetki reanimacyjne. Zdaniem Pucka - stacjonujące w Pucku i Władysławowie, zdaniem samorządowców helskich - w Pucku i Helu. Pucka placówka ma podpisany 3 letni kontrakt na pomoc doraźną z Pomorską Regionalną Kasą Chorych, podczas gdy helskiej, tego typu usług, PRKCh nie refunduje. (koszt stały "R-ki" wynosi około 1 tys. zł dziennie).

Oba szpitale nie mają co liczyć na stałą pomoc finansową gmin, których na to nie stać, a poza tym zabrania tego ustawa. Najprawdopodobniej w 2003 r. wejdzie w życie system ratownictwa medycznego subsydiowany przez Ministerstwo i dlatego trzeba czynić wszystko, aby na terenie powiatu, w systemie tym funkcjonowały przynajmniej dwie karetki. Obecnie należy czynić starania, aby PRKCh refundowała wyjazdy helskich karetok do pacjentów należących do tej Kasy. Nikt nie chce powrotu podziału na pacjentów wojskowych i cywilnych.

Obaj dyrektorzy placówek, co podkreślano, powinni również ze sobą ściślej współpracować, gdyż szpitale nie są dla siebie konkurencją. Leży to przede wszystkim w interesie pacjentów, dla których liczy się nie tylko czas dojazdu lekarza, ale również jakość i różnorodność usług świadczonych przez służbę zdrowia.

W.W.



PODARTY LIST

W czwartek 29 listopada odbyło się spotkanie przedstawicieli władz samorządowych z mieszkańcami Helu reprezentującymi Stowarzyszenie Helskich Przedsiębiorców. Do spotkania doszło z inicjatywy Stowarzyszenia, które zaniepokojone ogłoszeniem dotyczącym składania ofert na sezonową dzierżawę bulwaru, wystosowało list protestacyjny do Zarządu Rady Miasta i zażądało spotkania w celu ponownego omówienia kwestii bulwaru. Wcześniejsza debata społeczna na ten temat została przedstawiona i opisana przez nas w 19 numerze „HB”. W trakcie czwartkowego

spotkania Burmistrz M. Wądołowski, po zapoznaniu zebranych z treścią listu, wyjaśnił spokojnie i rzeczowo nowe (w stosunku do ubiegłorocznych) warunki postawione przez Zarząd Miasta potencjalnym oferentom. Warunki te oparte są o postulaty społeczne, które padały na wcześniejszych spotkaniach. W skrócie zmiany są następujące: cofnięcie dzierżawcy bulwaru prawo do poddzierżawy, możliwość otworzenia



spotkania Burmistrz M. Wądołowski, po zapoznaniu zebranych z treścią listu, wyjaśnił spokojnie i rzeczowo nowe (w stosunku do ubiegłorocznych) warunki postawione przez Zarząd Miasta potencjalnym oferentom. Warunki te oparte są o postulaty społeczne, które padały na wcześniejszych spotkaniach. W skrócie zmiany są następujące: cofnięcie dzierżawcy bulwaru prawo do poddzierżawy, możliwość otworzenia

maksymalnie 2 stanowisk handlowo-gastronomicznych, które nie mogą być namiotami, ale powinny być estetycznymi punktami ze stylową architekturą. Sprzedaż piwa może odbywać się tylko do godz. 22⁰⁰. Program rozrywkowy zostanie ograniczony do występów profesjonalnych zespołów i wykonawców - a więc ma być mniej, ale ciekawiej i atrakcyjniej na scenie plenerowej. Również zgodnie z oczekiwaniami i wcześniejszymi sugestiami mieszkańców, została podniesiona cena sezonowej dzierżawy bulwaru - przyszlóroczna stawka ma wynosić 50 tys. zł

NASZE SPOTKANIE

17 listopada w Urzędzie Miasta w Helu spotkały się panie, które pracowały tu w latach 1973 - 2000. Było to spotkanie towarzyskie, z niektórymi koleżankami nie widziałyśmy się nawet dwadzieścia lat. Dlatego wspomnieniom, opowieściom, oglądaniu zdjęć nie było końca. Nie wszystkie panie mogły uczestniczyć w tym spotkaniu, mamy nadzieję, że następnym razem będzie komplet.

Burmistrz Miasta wręczył okolicznościowe laurki, a przy tym poznał dawnych pracowników.

Nasze koleżanki to wspaniałe gospodynie,



rozpatrywania. Po wysłuchaniu Burmistrza poproszono Go o podarcie listu, gdyż jak się okazało, był wynikiem nieporozumienia i nie zapoznania się przez Stowarzyszenie z materiałami dotyczącymi składania ofert.

I.R

OGŁOSZENIE

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO SPRZEDAŻY W DRODZE PRZETARGU

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t. jedn. Dz. U. z 2000 r. Nr 46 poz. 543) Zarząd Miasta Helu podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargu:

Nieruchomość położona w Helu przy ulicy Kaszubskiej, o łącznej powierzchni 616m², w skład której wchodzi działki, oznaczone w ewidencji gruntów jako działka nr 146/19, 146/20, 147/14 ujawnione w Księdze Wieczystej Nr 25437, działka oznaczona w ewidencji gruntów nr 292/2, ujawniona w Księdze Wieczystej Nr 30641 oraz działki oznaczone w ewidencji gruntów nr 298/10, 308/2, ujawnione w Księdze Wieczystej Nr 16673, w których to księgach wpisanym właścicielem jest Gmina Hel.

Wyżej wymieniona nieruchomość znajduje się na obszarze przeznaczonym w planie zagospodarowania przestrzennego miasta pod zespół zabudowy mieszkalno-usługowej. Leży w terenie wyposażonym w sieci: wodociagową, kanalizacyjną, elektroenergetyczną i telefoniczną. Przez teren nieruchomości przebiegają sieci uzbrojenia podziemnego. Koszty ewentualnego przełożenia obciążać będą nabywcę. Nieruchomość posiada dogodny dojazd urządzoną asfaltową ulicą.

Cena wywoławcza nieruchomości: 48.000,00 zł (słownie: czterdzieści osiem tysięcy złotych).

Ogłoszenie o przetargu nastąpi po upływie 21 dni od daty wywieszenia niniejszego wykazu.

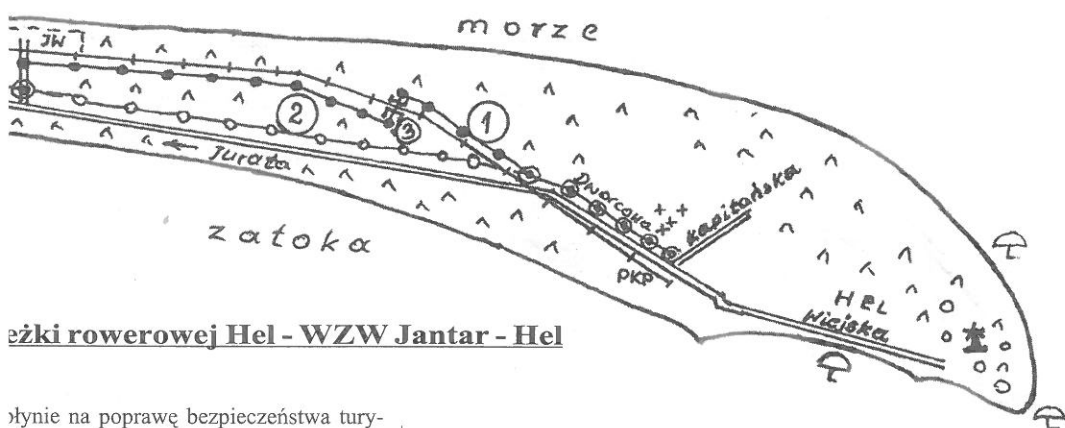
JURATA I Z POWROTEM

Bezpieczna ścieżka rowerowa

Wydaje się oczekiwać lata, aby w tym czasie czynnego wypoczynku geograficznych, przyrodniczych i walorów tej części Półwyspu Helskiego. Ścieżka rowerowa Hel

- Jurata - Hel jest propozycją wzbogacenia infrastruktury wypoczynkowej miasta - gminy w standardzie, który cieszy się uznaniem i priorytetem promocji zdrowego wypoczynku wśród społeczeństw państw Unii Europejskiej.

Trasę ścieżki rowerowej przedstawia poniższy szkic.



Szkic ścieżki rowerowej Hel - WZW Jantar - Hel

W tym celu należy przede wszystkim skupić się na poprawie bezpieczeństwa turystyki pieszej i rowerowej Hel - Jurata - Hel. Generalnie trasa przebiega obok szosy i torów kolejowych, a także wzdłuż linii kolejowych. Zbudowanie ścieżki rowerowej stworzy bezkolizyjną i bezpieczną obiegającą Hel z WZW Jantar na krańcu gminy Hel i wzdłuż linii kolejowej do Juraty.

Trasa przebiega od ulicy Kapitańskiej, przez Jantar i dalej do przejazdu kolejowego, a następnie obok torów po stronie morza, aż do przejazdu pod wiaduktem na pas przeciwny, łączący się z poprzecznym odcinkiem w Helu, gdzie ponownie łączy się ze ścieżką rowerową nr 1.

2. Ścieżka rowerowa nr 2 zaczyna się na wysokości WZW, a następnie wykorzystuje drogę rowerową nr 1 poprowadzoną pasem popoziłym obok szosy po stronie morza, aż do poprzecznej drogi dojazdowej do byłej jednostki wojskowej. Dalej ścieżka rowerowa nr 2 biegnie wzdłuż szosy po stronie morza, aż do przejazdu kolejowego w Helu, gdzie ponownie łączy się ze ścieżką rowerową nr 1.

W obu przypadkach ścieżki rowerowe tworzą małą obwodnicę, zespólną przejazdem pod wiaduktem kolejowym oraz bezkolizyjnie łączą się ze szlakiem fortyfikacyjno - obronnym zaprezentowanym w HB nr 21.

Łącznik obwodnicy oznakowano na szkicu nr 3.

Opracował:
Stawomir Franczak

PRZY ROSOŁU

Wyszła do mnie... Skarżyła się, że nie ma mięsa. Znamy amator stwierdziłem. - Do kogo? - Bo robią marynary.

Wyszła do kur. Widać i głodni i ktoś z sąsiedztwa: sąsiedzi widać, że ktoś zniknął. Widać, że ktoś zniknął. Widać, że ktoś zniknął.

nie rozumie... Przekonała mnie. Uzgodniliśmy więc, jak wyjaśnić zagadkę.

Pewnego dnia kobieta wpadła do mnie zdyszana. Twierdziła, że domyśla się, kto łapie ptaki. Opowiadała, że usłyszała gdakanie i pobiegła w stronę Izby Chorych, do siatki ogrodzenia. Kilka metrów dalej siedział marynarz, który wydał się jej trochę nieforemny. Był szczupły, a brzuch miał bardzo wydatny. - Zawołałam kury do domu, policzyłam i znów jednej brakowało - sapała.

Informację potraktowałam poważnie. Skontrolowałam Izbę Chorych i znalazłem kurze piórko. Po rozmowie z trzema sanitariuszami ustaliłem, kto i w jaki sposób w biały dzień polował na

marynarski opuszczał palce i przyduszał ofiarę. Tak, cicho i sprawnie upolowana, trafiała do garnka.

Winięty marynarz ukarano dyscyplinarnie. Wdzięczna helanka nie chciała żadnego zadośćuczynienia. Wystarczyło jej, że ptactwo było teraz bezpieczne.

Bolesław Kozieł

TELEFONY ALARMOWE

POLICJI

997

całodobowy telefon anonimowy: 9697
TELEFONY POSTERUNKÓW W MIEŚCIE

Rybołówstwo w okresie powojennym

W okresie powojennym rybołówstwo było bardzo dynamicznie rozwijającym się działem gospodarki żywnościowej. Dominowały tu głównie duże przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich posiadające ogromny potencjał połowowy i przetwórczy. Statki rybackie tych przedsiębiorstw poławiały ryby na niemal wszystkich łowiskach świata bez ograniczeń. Polskie rybołówstwo stało się znaczącą potęgą w skali międzynarodowej. Ryby morskie w kraju stanowiły bardzo duże znaczenie jako pożywienie. Spożycie ryb sięgało kilkunastu kilogramów rocznie na obywatela. Poza przedsiębiorstwami połowów dalekomorskich rozwijało się również rybołówstwo bałtyckie głównie w formie spółdzielni rybackich i przedsiębiorstw połowowych posiadających często własne przetwórnice. Wszystkie przedsiębiorstwa podlegały pod Zjednoczenie Gospodarki Rybnej i realizowały wspólną politykę. Role monopolisty handlowego posiadało przedsiębiorstwo Centrala Rybna, o gigantycznej sieci hurtowni i sklepów na terenie całego kraju. Dotowanie tego przedsiębiorstwa, które płaciło dostawcy za ryby często o 50% więcej niż ta sama ryba kosztowała w detalu, powodowało całkowite opanowanie rynku.

Eksport ryb można było realizować wyłącznie poprzez Centralę Handlu Zagranicznego "Rybox".

Wprowadzenie dwustu milowych stref połowowych przynależnych do poszczególnych państw oraz likwidacja wszelkich form dotowania rybołówstwa, była początkiem końca polskiego rybołówstwa dalekomorskiego. Brak wcześniejszych dotacji dla Centrali Rybnej spowodowało jej upadek. Jednocześnie prywatyzowanie przedsiębiorstw połowowych doprowadziło do rozdrobnienia rybołówstwa i dużej konkurencji wewnętrznej owocującej ciągłą obniżką cen i brakiem wspólnej polityki w tym zakresie. Zrzeczenie się rybaków w organizację jest wymogiem koniecznym, korzystnym dla rybaków szczególnie w kontekście przygotowań integracyjnych.

Surowiec rybny musi odpowiadać odpowiednim standardom i posiadać ujednoczoną logistykę, tzn. jasne świadectwo pochodzenia, certyfikat państwowego lekarza weterynaryjnego, dezynfekowane i myte opakowania (skrzynie), atestowany lód, określony czas przydatności do przetworstwa i wiele innych. Indywidualny rybak nie jest w stanie sprostać tym wymaganiom choćby z powodu kosztów. Rybołówstwo bałtyckie w aktualnej formie - fatalna kondycja eko-



nomiczna, konkurencja między rybakami, doprowadza do bardzo niskich cen zbytu. Zanik niektórych cennych gatunków ryb, takich jak dorsz czy węgorz, zmniejszane limity zarybieniowe na łososie, powodują zmniejszanie limitów połowowych. Te wszystkie uwarunkowania spowodują, że trudno będzie przetrwać naszym rybakom do chwili przyłączenia Polski do Unii Europejskiej. Natomiast surowiec rybny do przetworstwa będzie z importu. Podejmowanie inicjatyw integrujących środowiska rybaków jest konieczne. Powinien istnieć system informowania się o podejmowanych inicjatywach, aby uniknąć sprzeczności pomiędzy rybakami. Ryby są jednym z surowców, których brakuje wewnątrz Unii. W związku z tym muszą być preferowane w rozwoju połowy ryb bałtyckich przez polskich rybaków.

Kazimierz Rotta

ZAŚPIEWAJMY KOLEDĘ JEZUSOWI

PRZEGLĄD KOLED I PASTORAŁEK - HEL 2002

CELE PRZEGLĄDU

Zbliża się Boże Narodzenie - niezwykle czas, który przeznaczamy na rodzinne spotkania, biesiady.

Z roku na rok magia świąt ginie pod stertami choinek, gwiazdek i lampek, a zwyczaj wspólnego śpiewania kolęd zostaje zastąpiony przez tysiące kaset i płyt CD odtwarzanych na nowoczesnym sprzęcie RTV.

Celem przeglądu jest więc stworzenie wśród młodych mieszkańców naszej Małej Ojczyzny atmosfery, która towarzyszy ludziom podczas rodzinnego kolędowania oraz próba powrotu do tradycji wspólnego śpiewania.

ZASADY UCZESTNICTWA

W przeglądzie może wziąć udział każdy (soliści, duety, zespoły muzyczne, chóry itp.) kto potrafi śpiewać i do 21 grudnia 2001 r. zgłosi swoje uczestnictwo u p. dyr. Słupeckiej, u pedagoga szkolnego p. Wadas w Szkole Podstawowej w Helu, lub w kancelarii parafialnej w klasztorze OO. Franciszkanów w Helu

Uczestnicy muszą zaprezentować dwa utwory:

- tradycyjną kolędę lub pastorałkę (maksymalnie trzy zwrotki)
- pastorałkę współczesną (mile widziana w języku kaszubskim - maksymalnie trzy zwrotki).

Organizatorzy zapewniają nagłośnienie.

TERMIN PRZEGLĄDU - 5.01.2002 r.

KARTA ZGŁOSZEŃ

Karta zgłoszeń dostępna w gabinecie p. dyr. Słupeckiej, u pedagoga szkolnego p. Wadas w SP lub napisana samodzielnie winna zawierać:

- imię i nazwisko uczestnika, nazwę chóru lub zespołu,
- imię i nazwisko instruktora (osoby przygotowującej uczestnika),
- wiek uczestnika/ kategoria wiekowa,
- tytuły utworów,
- potrzebny sprzęt,
- adres i nr telefonu uczestnika (w celu powiadomienia o miejscu i czasie przeglądu).

OCENA

W kategoriach wiekowych: uczniowie Szkół Podstawowych, uczniowie Gimnazjum i Liceum, dorośli, oceniani będą: soliści, duety, chóry i zespoły muzyczne.

Jury będzie oceniać:

- czystość wykonania utworu,
- technika wykonania

Z GŁOWY

IWONA RUSAJCZYK



NIGDY-NIGDY ZAWSZE-ZAWSZE

idowe płomyki
nać po książkę
esora Roberta
życia". Jest to
v, jak i przeciwi-
żywanie śmierci
balenie lub po-
riedzy nie tylko
wszechświecie.
żna umieścić
behawioralnej,
isku mistyczny
elność staje się
ewiary, nadziei
ne, ale staje się
badania nauko-
). Kastenbaum,
z oskarżyciela,
"dowody", czy
po życiu. Zapoi-
łem doświad-
ołuje nie tylko

książki Moody/ego, ale bada też przekazy z róż-
nych kultur i różnych czasów. Są to przykłady
z Tybetańskiej Księgi Zmarłych, z pism buddyj-
skich i Zaratustry, z opowieści Indian amerykań-
skich, Dajaków z Borneo, Maorysów. Kliniczna
dokumentacja, dotycząca doświadczeń z pogr-
anicza śmierci jest imponująca, bowiem badają to
zjawisko kardiolog, psycholog, neuropsy-
cholog, psychiatry. Omawia też szeroko zja-
wisko mediumizmu (kontaktowanie się ze świa-
tem duchów), czyli współczesny channeling, oraz
reinkarnację. Czyta się tę książkę jak świetny kry-
minał sądowy. Ostatecznie werdykt nie zostaje
ogłoszony. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi
na tę najistotniejszą kwestię- śmierć wciąż pozos-
taje tajemnicą. Nikt nie jest w stanie dowieść
nieśmiertelności, ale też nikt nie jest w stanie,
ponad wszelką wątpliwość, jej zaprzeczyc. Może
trzeba odrzucić mędrcą "szkiełko i oko" i zaufać
intuicji? Wsłuchać się w odwieczną muzykę sfer
niebieskich? Wszak wszyscy jesteśmy jej częścią.

Ogłoszenie

ogłasza konkurs na świąteczno - noworoczny wystój
naszego miasta w kategorii:
1. wystawowe; 2. posesja; 3. balkon
31 stycznia 2002 r.

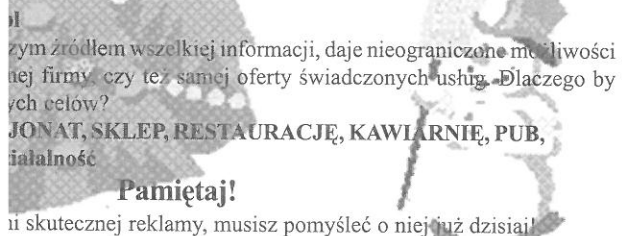
Burmistrz Helu
Miroslaw Wądołowski

nowni Państwo!

nad wykorzystaniem we własnej firmie nieograniczonych zasobów
z zasadą "myśl globalnie, działaj lokalnie" ?
wykorzystaniem Internetu, jako sposobu na dobrą i skuteczną reklamę?
Czy pewne kroki w tym kierunku - czy posiadacie stronę internetową,
e-mail... ?

WYKORZYSTAJCIE NIE?

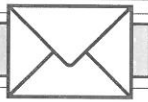
Wirtualny świat w światowej sieci internet - zajmij się tym dla Was firma
się tworzeniem stron internetowych oraz ich umieszczaniem
dogodne warunki oraz atrakcyjne ceny. Wystawiamy faktury VAT.
i takie strony jak :



NA PROMOCJA - DO KOŃCA ROKU OFERUJEMY 15%
KI NIE PRZEGAP TAKIEJ SZANSY!!!
d numerem telefonu: 0 608 238 502

owarzystwie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768.

LISTY - LISTY



Nie da się nie być pod wrażeniem...

Mam tu na myśli oglądane fotografie autorstwa
pana Ryszarda Kretkiewicza. Od długiego już
czasu sprawia on, że czytelnicy Helskiej Blizy
mogą oglądać obraz miasta, jakiego nie znali do
tej pory. Hel na fotografiach pana Ryszarda jest
niesamowity, nawet szara, pusta ulica nabiera
uroku. Widziałem kiedyś, jak na spacerze foto-
grafuje drzewa. Pomyślałem, no dobra, ale to tylko
drzewa. Teraz już wiem, że nie tylko...

W swych fotografiach dokumentuje zmieniający
się obraz miasta - warto by stworzyć jego foto-
graficzną kronikę, podejrzewam, że byłoby z czego
wybierać. Oglądałem niedawno zamieszczone
w internecie zdjęcia portu i fotografie lotnicze.
Nie zdawałem sobie dotychczas sprawy, że mieszk-
kam w tak pięknym miejscu. Za świadomość tego
bardzo dziękuję. Każdy folder, broszura, czy pro-
spekt już z daleka poraża "Kretkiewiczowskim
kunstem".

Pomyśleć by można, że robienie zdjęć to nic
trudnego - "pstryknij" i już..., lecz nie każdy pstry-
kający jest w stanie uchwycić to, co zauważyć
można na fotografiach pana Ryszarda. Cieszymy
się, że dane nam jest dostrzec Hel oczyma
artysty, samemu nim nie będąc. Nie sztuką jest
zrobić zdjęcie - sztuką jest fotografować!

Stały czytelnik

Podziękowania!

Burmistrz Helu składa podziękowania na ręce
p. **Zbigniewa Wiekiera**, opiekuna zespołu
Wędrowcy, za wspaniałe przygotowanie dzieci
do kolejnego konkursu wokalnno - muzycznego
oraz p. **Sławomira Franczaka** za duże zaangażo-
wanie w pracy z młodzieżą szkolną na rzecz
rozwoju sportu.

Gratulacje!

Dla helskich gwiazd Finału Wojewódzkiego
turnieju najmłodszych Programu Promocyjnego
Talentów Artystycznych Gmin i Miast: **Karoliny
Arndt, Basi Cieślak, Angeliki Kreczko,
Aleksandry Niewiarowskiej, Małgorzaty
Oniszczuk, Anny Romanowskiej, Sary
Trynkoś, Ariela Zalewskiego**, za wyspiewanie
I miejsca.

Dla naszych sportowców: **Artura Dempe,
Adama Brzezińskiego, Artura Juzuika** za godne
reprezentowanie miasta Helu w Wojewódzkich
Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Tenisie Stoło-
wym.

"Geniusz stawia pytania.
Talent znajduje na nie odpowiedzi!"
Karl Heinrich Waggener

MALI LUDZIE

- Piszemy o dorosłych, a zapominamy o świecie najważniejszym, świecie
małych ludzi. Kogo oni obchodzą? Kto ich pyta o zdanie w ich własnych spra-
wach? - zastanawiała się Alina Wiekiera, wychowawczyni pierwszej "a"
z helskiej szkoły. Stuliłam uszy, wsunęłam w kieszeń plecaka dyktafon i zajrza-
łam do dzieci, które we wrześnie rozpoczęły naukę...

Otwarci z pierwszej "a"

Arek lubi szkołę, kolegów, koleżanki, panią, inne
klasy. - Bardzo lubię szkołę i moją panią - powta-
rzają dzieci. - Bardzo Kocham naukę - oświadcza
Michał. - Lubię zadania z książek i pisać też,
rysować, czytać i zadawać pytania - wlicza
Dominika. Igor jest zadowolony, że pisze w ze-
szycie do kaligrafii. Magdzie podoba się sala,
cieszy się, kiedy rysuje i pisze. Rafał chętnie od-
rabia zadania w książkach i ćwiczy na wuefie.
Lekcje W. F. chwali też Oktawia. Dawidowi szkoła
podałaby się jeszcze bardziej, gdyby nie
panował w niej zgiełk: - Nie lubię wychodzić
na korytarz i jak ktoś krzyczy. - Też nam się
nie podoba wrzask w klasie i na korytarzu - wtrąca
Dominika i Magda. Arek czuje się lepiej, kiedy
chodzi po sali.



- Co wam w pani podoba się, a co nie? - rzy-
kują wcześniej uzgodnione pytanie.

Alek ceni zwyczajność: - Pani jest fajna. - Bawi się
z nami, wymyśla różne rzeczy. Ma dobre serce
pani Alina - opisuje Karolina. - Lubię panią, bo
nas uczy matematyki i pisania - stwierdza rze-
czowo Bartek. - Nie lubimy, kiedy pani krzyczy
- mówi kilkoro pierwszaków. - Tak, najlepiej, jak
pani jest spokojna - przytakuje Rafał. Oktawia
bierze dyktafon: - Dobrze, jak pani nas rozmie-
sza... - Lubię, jak pani się wygłupia - potwierdza
Ilona. - Podoba mi się pani charakter, pani fajnie
zmienia głosy - mówi Michał. Tomek czeka na
chwile, kiedy wychowawczyni bawi się wspólnie
z klasą. Igor widzi, że pani ma dobre serce.
I ucisza tych, co krzyczą na przerwie.

Szkoła różni się bardzo od przedszkola. Ilona

wyobrażają sobie, że lepiej uczyć się z zabawka-
mi. A gdyby pod ścianą leżały duże pluszowe
misie, można by się do misia przytulić. - W ze-
rówce stały półki, a tutaj nie - dostrzega Do-
minika. - W przedszkolu nauka była łatwiejsza,
a w szkole jest trudniejsza - porównuje Michał.
- Wolimy szkołę. Jest trudniej. W przedszkolu
tylko się bawiliśmy - mówią Ola, Przemek
i Bartek. - Poznaliśmy mnożenie, dodawanie,
odejmowanie - wymienia Karolina.

Gdyby pierwszoklasiści mogli coś zmienić
w klasie, co dodaliby, przynieśli, by sala wyglą-
dała milej? - Dodałbym komputery - nie waha się
Bartek. Dominika ustawilaby półki z zabawkami,
na oknach nakleilaby złote rybki, a obiad zjadła
chętniej we własnej sali niż w stołówce. Ucznio-
wie marzą o kartonie do rysowania na całą ścianę.
Andżelika zawiesilaby kolorowe firanki. - Wy-
kładzina, półeczki, kolorowe w klasie, więcej
kwiatów - planuje Rafał. Wychowawczyni, Alina
Wiekiera, upewnia się: - Gdybyśmy postawili
kwiaty na korytarzach, zniszczylibyście je czy
byście o nie dbali? - Dbalibyśmy - wołają dzieci.

Chórzyści z pierwszej "b"

- Halina Świątecka, jestem nauczycielką klasy
pierwszej "b". Bardzo się cieszę, że uczę takie
miłe i grzeczne dzieci - przedstawia się wycho-
wawca, ponieważ proszę, byśmy pokazały,
w jaki sposób nagrywa się głos na dyktafon,
zabawkę reportera.

Odpowiedzi na pytanie, jak uczniom podoba
się w szkole, brzmią podobnie. - Najbardziej
podobają mi się lekcje, przerwy i pani jest miła
- mówią Monika, Patrycja, Dagmara, Tola, Gosia,
Paweł. - Pani zadaje ciekawe pytania - uzupełnia
Kuba. Erwinowi podobają się ćwiczenia i zaba-
wy. - Lubię lekcje, dlatego, że są fajne przerwy
- wyjaśnia po swojemu Ela.

Ciekawiej, ładniej jest w przedszkolu czy
w szkole? - zadaje kolejne pytanie. Rozlega się
chór: - W szkole, w szkole...Dzieci nie pragną
pojedynczo o tym opowiedzieć.

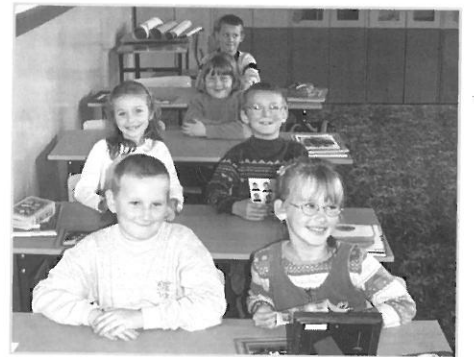
- Chciałybyście coś zmienić w waszej klasie
lub szkole? Znów razem: - Nie, nie, nie... - Gdyby
ktoś z was miał ochotę coś zmienić, to wcale
nie znaczy, że mu się tu nie podoba, tylko myśli,
że może być jeszcze cieplej - zachęcam do osob-
nych wypowiedzi. - Nic byśmy nie zmieniły, bo
nam się wszystko podoba. W szkole jest ładnie
- decydują Patrycja, Dagmara, Ela. Kubie też po-

Błękit w pierwszej "c"

- Jestem wychowawczynią klasy pierwszej c,
nazywam się Barbara Cieślak - zaczynamy od
prezentacji na taśmie dla dzieci.

Patryk lubi ciągle szkołę i jak pani coś zadaje,
a Magda jest tu szczęśliwa. Sylwia, Anita, Ewa,
Ania: - Pani jest miła, są fajne, trudne zadania.
Paulina ma dobre koleżanki, kolegów, dużo zadań
czasami łatwych, a czasem trudnych.

W szkole fajniej niż w przedszkolu. Dlaczego?
Tak w ogóle. - Po prostu bardziej lubię szkołę
- nie wdaje się w szczegóły Martin. Paulina żałuje,
że w przedszkolu zostały dwie ulubione nauczy-
cielki i komputer.



Sylwia nie zmieniałaby w szkole niczego, bo
jest pięknie. Ewa, Magda, Ania proszą, żeby dzieci
tak nie hałasowały na przerwie. Paulina mówi:
- Żeby dzieci nie krzyczały, ale poza tym nic
i nigdzie bym nie zmieniła, bo nasza pani i inne
panie zrobiły wszystko. W sali na tablicy wiszą
motyle i jesień i akt pasowania klasy, zdjęcia
nasze. Szymon wytarłby ściany szkoły, żeby nie
były takie popisane. Anita pomalowałaby je na
jasny niebieski. Pomógłby jej Oskar. Paula i Magda
zyczyłyby sobie wyższych ławek dla tych, któ-
rzy są wysocy, a małych dla tych, którzy są mali.
Powiększyłyby z półkami towarzystwo ma-
larzy błękitu. - W naszej klasie jest wszystko
ładnie i nie da rady zmienić na ładniej - sądzi
Krystian, choć tęskni do przedszkola, bo tam było
więcej zabawek. Paulina i Arek wydłużyliby lek-
cje, a skrótili przerwy. Ania tłumaczy, że szatnia
mogłaby być dłuższa, bo klasa się w niej nie mie-
ści. Paulina wzdycha: - Jak schodzimy do szatni,
żeby nikt się nie przepychał. Magda chciałaby,
żeby kolega nie rysował po ławce i żeby chłopcy
się nie bili.

Rodzice

- Schludny wygląd klas uczniowie zawdzięczają
głównie rodzicom, którzy pomalowali sale,
naparzątki i... aby dzieci przez kilka godzin

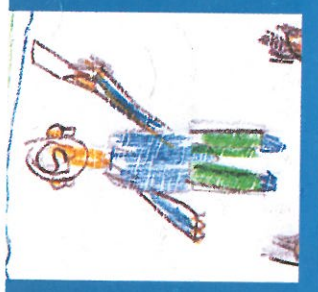


FOTO. Wojciech Waśkowski
RYSUNKI: uczniowie kl. 1A

